

Dzieci do szkół, kamery w ruch

3 września 2013

Trudno wyobrazić sobie współczesną szkołę bez nadzoru. Uczniowskie obowiązki, dzwonki, a czasami także zunifikowane stroje, nazywane obecnie „po wojskowemu” mundurkami. Nawet układ tradycyjnej klasy pomyślany jest tak, by podkreślać hierarchę i ułatwiać kontrolę nad uczniami. To jednak nie wszystkie metody nadzoru, z jakimi spotkamy się w szkołach. Placówki oświatowe nie chcą odstawać od „współczesnych standardów” i coraz odważniej sięgają po nowe technologie bezpieczeństwa.

W niektórych krajach szkoły zaczynają przypominać prawdziwe fortece. Coraz popularniejsze stają się karty identyfikacyjne (w tym oparte na biometrii), które umożliwiają wejście do szkoły i korzystanie z różnych usług (posiłków, bibliotek). Technologie GPS i RFID (w ubraniach czy plecakach) bywają promowane jako narzędzie ochrony przed zaginięciem czy porwaniem, ale coraz częściej są również wykorzystywane do walki z wagarowiczami.

Jakiś czas temu głośno było o sprawie Andrei Hernandez – uczennicy szkoły w San Antonio. Nastolatka odmówiła noszenia identyfikatora z RFID ze względów religijnych i postanowiła bronić swoich przekonań w sądzie. Z połowicznym sukcesem. Protestowali również inni uczniowie i rodzice, argumentując, że taka forma kontroli narusza ich prywatność. Jednak na próżno.

Narzędziem, które zrobiło szczególną karierę, są kamery monitoringu. Do polskich szkół na masową skalę wprowadził je Roman Giertych w czasie, gdy pełnił funkcję ministra edukacji. Oczywiście miały one podnieść poziom bezpieczeństwa. Minister odszedł, kamery jednak zostały. Mimo że brakuje dowodów na to,

że dzięki nim jest rzeczywiście bezpieczniej.

Z rozmów z pracownikami szkoły wynika, że w praktyce w wielu szkołach z monitoringu korzysta się dość rzadko, choć sposoby jego wykorzystania bywają różnorodne: od ochrony mienia, przez dyscyplinowanie uczniów („uwaga, wasze zachowanie jest obserwowane!”), po kontrolę pracy nauczycieli. Ja to przekłada się na bezpieczeństwo? Prawdopodobnie nijak, choć pewności nie ma, ponieważ projekt dofinansowania kamer nie przywidywał rzetelnej ewaluacji. Ale na przykład wyniki badania „Szkoła bez przemocy” sugerują, że monitoring nie ma wpływu na poziom agresji między uczniami.

To jednak nie wszystkie problemy. Przy okazji wprowadzania kamer do szkół nie przeanalizowano bowiem, jakie skutki psychologiczne i społeczne może to wywoływać. Badania przeprowadzone na Zachodzie wskazują, że reakcje dzieci i młodzieży na nadzór mogą być rozmaite. Z jednej strony poczucie obserwacji może prowokować do wygłupów przed kamerami, z drugiej strony – wywoływać objawy nerwowości i niepokoju związane z tym, jak dane zachowanie zostanie zinterpretowane przez kontrolujących.

Długofalowe skutki psychologiczne i społeczne wciąż jednak są zagadką. Niektórzy pedagodzy sugerują, że poddanie młodych ludzi ciągłej obserwacji może utrudnić budowanie relacji zaufania i kształtowanie wewnętrznych mechanizmów kontroli.

Czego zatem uczymy nowe pokolenia w szkołach pod nadzorem? Niezależnego myślenia i odpowiedzialności za własne zachowanie czy raczej oportunistu i uzależnienia od wszechobecnego nadzoru? W pierwszy dzień roku szkolnego warto sobie zadać to pytanie.

Autorka: Małgorzata Szumańska

Źródło: [Fundacja Panoptykon](#)